Rok X. We Lwowie dnia 23. stycznia 1902 Nr. 4.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya, i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Klerykalizm — nowoczesny modny zabobon.

Już dawno minęły owe czasy, kiedy z bijącem sercem, z wielkiemi oczami i z chciwością jakąś niewytłumaczoną połykaliśmy formalnie każde słowo naszej matki, opowiadającej nam w czasie długich wieczorów zimowych bajki i gadki o zaklętej królewnie, o rycerzu bujającym w powietrzu na skrzydlatym ognistym rumaku, albo o karle-człowieku, co urządzał sobie wygodne mieszkanie raz w łupince z orzecha, drugi raz znowu w uchu rumaka, albo wreszcie o stugłowym smoku, który przebywa zwykle w jaskini nad wielką rzeką. Wszystko, cośmy wtenczas przyjmowali z wiarą i bez najmniejszej wątpliwości uznawali za prawdę niezbitą a następnie sami w naszej fantazyi dalej rozwijali, nie mogło wytrzymać naszej własnej krytyki i musiało rozprysnąć się jak bańka mydlana, skoro tylko horyzont naszego myślenia i poznania rozszerzył się i powiększył. — Bajki i gadki tego rodzaju nie wywołują już więcej takiego wrazenia nawet u dzieci dzisiejszych czasów. Obecnie wszyscy żądamy więcej konkretnego posiłku, nie zadowalamy się już baśniami, jakie mamki i niańki opowiadają, które też mają na każde zawołanie cały ich zasób. Wszyscy żądamy faktów popartych dowodami i z oburzeniem odtrącamy wszystko, czego nie można czuć namacalnie, czego nie można własnoręcznie dotykać lub na własne oczy widzieć. Dzisiaj chcemy po stałej ubitej juz kroczyć drodze.

A jednak, jak wiele z tego wszystkiego w co obecnie wierzymy, na kruchej i niepewnej polega podstawie! Niejedno, co najwięksi myśliciele dopiero przed kilkunastu laty uważali za niewzruszone podstawy nauki i wiedzy, wnet okazało się w swojej podstawie jako błędne, fałszywe a wskutek tego i o zadnym wyniku dodatnim mowy być nie mogło. Mamy tu na myśli przedewszystkiem owe liczne systemy filozoficzne, które — kto wie, czy nie bez pewnej słuszności — należałoby nazwać bajkami i gadkami dla ludzi dorosłych i wykształconych. Wszystkie one bowiem są niczem innem, jak tylko hypotezami, jakie powstały zwykle przy większem natężeniu ducha, po wielkiej gimnastyce myśli i przy użyciu wszystkich mozliwych ćwiczeń umysłu. I te w ten sposób powstałe hypotezy mają następnie rozwiązywać najważniejsze zagadki o istnieniu wszechświata! mają podać nam i wyjaśnić główne podstawy naszego bytu na świecie i naszego tu rozwoju! A tu one same wszystkie koleją w jednym i tym samym kierunku; wszystkie mają tę samą wspólną słabą stronę, że przez twórcę swego wymyślone i postawione, przez jego szkołę przez jakiś przeciąg czasu podziwiane i podtrzymywane, niedługo potem przez pierwszego lepszego następcę na katedrze jako zużyte i przestarzałe bywają odrzucane, wyrugowane i przez całkiem nowe i świeże zastępywane.

Cała wiedza ludzka jest niczem innem, jak tylko prostą łataniną, robotą partacza! Właściwie tem zdaniem powinni byliśmy rozpocząć naszą partaczą takze krytykę owych rozlicznych systemów filozoficznych. Ale nie to było głównym celem naszej pracy. Pragnęliśmy tylko mimochodem wskazać na tę okoliczność, że duch ludzki, który w swojej młodości szedł chętnie za bajkami, zajmował się niemi i znajdował w nich pewne zaspokojenie swoich potrzeb, w późniejszym wieku silniejszego więcej i konkretnego żąda pokarmu. Mając zaś to uczucie, że koniecznie potrzeba mu pracy umysłowej, duchowej, szuka tej pracy i chwyta skwapliwie wszystko, co mu się nasunie, więc Kant, Fichte, Schopenhauer, Hegel, Nitzsche itp. nie zważając wcale, czy tam jest jaka stała podstawa, lub nie, czy znajdzie tam zadowolenie i ukojenie ducha, czy nie.

Niedawno temu, jak dzienniki przyniosły smutną wiadomość że młodzieniec-student, zajęty zawsze czytaniem dzieł Schopenhauera i Nitzschego, co sam wyznał w czasie rozprawy sądowej, zamordował dziewczynę, w której zakochał się po uszy, a zbrodni tej dokonał jedynie dlatego, że nie było najmniejszej nadziei, ażeby kiedyś mógł ją poślubić. Takie to ukojenie ducha zapewniają owe różne systemy filozoficzne.

Przez studya filozoficzne umysł nasz, kazdy to czuje, nabiera pewnej elastyczności i wskutek tego może dalej i śmielej spoglądać. Ale jeżeli to studyum jest za jednostronne, a do tego jeżeli ten umysł nie kształci się i nie rozwija równocześnie w kierunku religijnym, lecz przeciwnie kierunek ten zaniedbuje zupełnie, lekceważy go i gardzi nim, jako czemś niższorzędnem, wnet zejdzie na manowce i bezdroza. Nie mało też nieraz upłynie czasu, zanim dopiero po wielu bardzo latach błąkania opamięta się, nawraca i dochodzi do owej pojedyńczej jasnej prawdy o istnieniu Boga, Stwórcy wszech-

rzeczy; powraca do owej wiary z lat dziecinnych, którą nowoczesna filozofia i nauka jako zabobon przedstawia i wyśmiewa.

Lecz owe studya filozoficzne, małą bardzo przynoszą korzyść i w innym także kierunku. Nie zdołają n. p. usunąć zabobonów wśród dzisiejszych ludzi wykształconych, którzy się tym studyom oddają. Oni także mają wiele zabobonów, jakie zatrzymują do końca życia swojego, a które nierzadko wywierają wpływ rozstrzygający na całe ich postępowanie w życiu prywatnem i publicznem.

Niejeden powstaje z całym zapałem, godnym lepszej sprawy, przeciw zabobonom rozpowszechnionym wśród prostego ludu, a przy tem sam zna dobrze wszystkie dnie feralne i pamięta na nie skrupulatnie. Inny uważa dokładnie, którą nogą wstał zrana z łóżka, lewą, czy prawą; inny znowu liczy dobrze, czy przy jego stole nie siedzi osób trzynaście; albo spogląda uważnie, kogo spotyka najpierw wyszedłszy z rana z domu, czy przypadkiem nie starą babę, a do tego jeszcze może z próżnemi konewkami. Wielu to znowu wielką kładzie na to wagę, w którem uchu mu zadzwoni, w prawem, czy lewem, albo która go swędzi ręka. I pomimo tego zaliczają się do ludzi z wykształceniem, do ludzi postępowych! A co mówić o spirytyzmie, który dzisiaj bardzo rozszerzony w kołach ludzi wysoko wykształconych, któremu hołdują najwyższe nawet sfery! Pisano swojego czasu o Schillerze, największym poecie niemieckim, że najlepsze wiersze tworzył przy odorze gnijących jabłek. A o Wagnerze, sławnym muzyku, pisano znowu, że najsubtelniejsze tony wywoływał wtenczas, kiedy siedział przy fortepianie, ubrany cały od stóp do głowy w same tylko atłasy. Zresztą kalendarze humorystyczne przytaczają wiele podobnych przykładów z odpowiedniemi równocześnie illustracyami.

Zabobon jest przeto we wszystkich klasach społeczeństwa tak starym, jak sam ród ludzki i nikt nigdy nie zdoła go usunąć i wykorzenić zupełnie. Na podstawie zabobonów powstają owe liczne dzisiaj sympatye i antypatye ku pewnym osobom, ku całym stanom, okolicom i przedmiotom. Nieraz trudno nawet zbadać owe przeróżne fazy, przez jakie duch ludzki stopniowo przechodzi, ażeby dojść wreszcie do ostatecznego chorobliwego stanu. Ale gdyby chciano iść pilnie wstecz aż do pierwszej jego młodości, z pewnością odkrytoby podstawę owego stanu chorobliwego, który całe życie mu obecnie zatruwa, do wszelkiej pracy zawodowej czyni go niezdolnym i zaciąga go w szeregi dziwaków i oryginałów. A oryginałów wszelkiego rodzaju wiele bardzo między nami, i właśnie dlatego, ze ich bardzo wiele, więc nie występują w sposób tak ostry i rażący, jak dawniej, a zresztą już potrafiliśmy zżyć się z nimi i z ich dziwactwami. Nic nie zdoła wykorzenić zupełnie zabobonu z pośród ludzi, mozna go chyba na inne poprowadzić drogi i dziwne zboczenia.

Albo nie jest to zabobonem, kiedy dzisiejsi demokraci czystej krwi, czy też z jakąkolwiek domieszką, kiedy nieprzyjaciele nasi różnych odcieni, z całym aparatem krzyku i humbuku wysuwają klerykalizm jakby jakie straszydło, jakby jakiego smoka o tysiąc głowach, który na wszystkie strony wyciąga swoje łapy, uzbrojone w ostre pazury, ażeby wyssać szpik mózgowy z całych narodów i następnie tem łatwiej je ujarzmić?! Klerykalizm straszydło dzisiaj modne, nawet dla ludzi wykształconych i wyższych ponad masy ludu, co zwykle kieruje się zabobonem! Klerykalizm straszydło nowoczesne! już nietylko dla wróbli wpośród ludzi! Bo czy nie zdarza się często, że nasi dawni koledzy lub nieraz dobrze znajomi boją się lub wstydzą zetknąć się z nami na publicznem miejscu czy w publicznym lokalu i formalnie uciekają przed nami?! Ktoby był kiedy przed laty o tem pomyślał?! A czy ci ludzie wszyscy zastanowili się kiedy nad tem i czy rozumieją, co to jest klerykalizm? — Klerykalizm, to przecież kler, czyli Kościół nauczający i działający, a Kościół ten słusznie, może się chlubić największemi zdobyczami na polu duchowem dla dobra całej ludzkości, gdyż bez niego bez jego wytężonej pracy, trwającej bez przerwy przez całe starożytne i średnie wieki, kto wie, czy człowiek prawdziwie wykształcony byłby dzisiaj w stanie wybierać sobie pewien dział nauki i wiedzy za swoje studyum fachowe. Publiczne biblioteki chlubią się z posiadania dzieł rzadkich bardzo, pochodzących z zapadłych średnich wieków. A skąd je wzięły jeżeli nie z klasztorów, gdzie pracowano i ślęczono nad przepisywaniem starych dzieł klasycznych lub układaniem nowych dzieł naukowych?! A owe wszystkie starożytne, cenne bardzo przedmioty, podziwiane przez nas w muzeach wielkomiejskich, skąd one się wzięły? Czy nie z klasztorów, jednym zamachem pióra zniesionych, gdzie zakonnicy z mrówczą skrzętnością je zbierali i przechowywali? A wiele tego rodzaju zabytków starożytności, prawdziwych skarbów, powędrowało dziwną, niestety, drogą w ręce żydów handlarzy?! Klerykalizm, tj. Kościół, działający przyjął w przechowek całą kulturę starożytnych Greków i Rzymian, ażeby potem nieskalaną do tego lepiej opracowaną i objaśnioną przekazać następnym wiekom. Gdybyśmy chcieli wykreślić ze skarbnicy wiedzy wszystko to, co przejęliśmy jako spadek z klasztorów średniowiecznych nie pozostałoby nam nic innego, jak tylko »prawo pięści«, »siła przed prawem« *„beati possidentes"* i inne zasady barbarzyńskie z przed lat tysiąca.

Już to samo powinno każdego rozumnego człowieka skłaniać do wdzięczności względem owego stanu duchownego, względem kleru całego. Tymczasem całkiem przeciwnie się dzieje. Patrzymy, jak w cieplarni nowoczesnej emancypacyi, w tej szkole przesądów i zapatrywań dzisiejszych, gdzie ziemia przesycona samymi frazesami liberalno-demokratycznymi, rozrasta się zabobon o ogłupianiu ludzi przez klerykalizm, czyli przez Kościół działający, a następnie przez suggestyę bywa podsuwany całym bezmyślnym masom ludu. I nic tu nie pomoże zimna rozwaga, która mówi do przekonania, że skoro ten Kościół nie zmienił się nigdy począwszy od czasów Chrystusa, tylko z biegiem wieków rozwijał się i rozszerzał, trudnem byłoby do wytłumaczenia, dlaczego ten Kościół, który przez dziewiętnaście wieków pielęgnował troskliwie każdą naukę i wiedzę, obecnie z początkiem dwudziestego wieku miałby naraz zerwać z całą swoją przeszłością, porzucić pracę na polu naukowem a nawet zacząć pracę nad ogłupianiem ludu?! Chyba tylko ludzie na wskróś zabobonni mogą podobny wymyśleć i podtrzymywać zabobon!

A zabobon ten jest, niestety, tem niebezpieczniejszy, że schlebia i tak już bardzo wygórowanej dumie człowieka. Według dzisiejszych bowiem pojęć, każdy posiada tem więcej wykształcenia im prędzej potrafi uwolnić się od wszelkich więzów religijnych, od wszelkich więzów wiary. Że zaś, postępując konsekwentnie, z wiarą w prawdy Boże upada i zamiera zarazem wiara w powagę ludzką, zanika także coraz więcej wiara we wszystkie ideały ziemskie; o tem mało kto pomyśli. — Zabobon ten jest także przyczyną, że w pośród

ludu z każdym dniem wzrasta coraz bardziej ogólne niezadowolenie z dzisiejszego położenia, ze rachunek, jaki musi być wyrównany między klasą »uciśnionych« a klasą »bogaczy«, zbliża się przyspieszonym krokiem i grozi ogólnym przewrotem. Wtenczas dopiero się pokaże, że nie zmienne systemy wiedzy ludzkiej, nie bogactwa i majątek, ale wiara jest najpotężniejszym czynnikiem w życiu socyalnem, wtenczas wszyscy zrozumieją, że kotwica ratunku, z całą nadzieją w nieuchronną pomoc, może być zarzucona jedynie na skałę prawd Bożych, prawd tej wiary, którą klerykalizm ogłasza, a którą całe masy uważały za czarny zabobon, przedewszystkiem zaś wiary w Opatrzność Boga. Oby tylko wtenczas nie było już wszystko zapóźno! Miejmy nadzieję, że Opatrzność Boza i wtenczas nie zechce nas opuścić ze swojej opieki, nie zechce odmówić nam pomocy i ratunku.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Głosy prasy katolickiej w Szwajcaryi w sprawie ruchu »Los von Rom«. — Rozwój życia katolickiego w Szwajcaryi. — Uniwersytet we Fryburgu i jego działalność. — Odczyt akademika francuskiego p. Brunetière o Kalwinie i jego dziełach miany w Genewie. — Wiec katolików wirtembergskich w Ulm. — Ś. p. ks. Von der Burg, założyciel pierwszego katolickiego Związku studentów w Niemczech i rozwój tegoż Związku.— Nowe wydawnictwo Towarzystwa Görresowego »Concilium Tridentinum«. — O. Karol de Smedt i Bollandyści. — Życie katolickie w Belgii i akcya biskupów przeciw t. z. »pobożnej literaturze«. — Seminaryum dla kleryków dyecezyi greckich obrz. łać. w Atenach i o hierarchii w Grecyi słów kilka. — Przygotowywanie się francuskich katolików na czas tegorocznych wyborów do parlamentu. — Arcyksiężna Magdalena Habsburska na ołtarze wyniesiona.

Protestantom i »chrzczonym« katolikom objawiającym sympatyę dla ruchu »Los von Rom«, Wolf przez ostatnią swą aferę niemałego wypłatał figla. W prasie protestanckiej pokładano wiele nadziei na tą agitacyę w krajach austryackich i romańskich; przypuszczano nawet, że to Rzymowi upadek zgotuje. Tymczasem »człowiek sądzi a Pan Bóg rządzi« spełniło się z całą akuratnością! Protestanci przez Wolfa w kłopot wprawieni! Interesujące światło na ten cały ruch rzuca wiedeński korespondent głównego organu niemieckiej apostazującej Szwajcaryi »Neue Züricher Ztg.«. Zwraca on uwagę na tę okoliczność, że ruch ów dotychczas był zanadto przesiąknięty polityką i dlatego nie rozwinął się, jak należało, obecnie więc po ustąpieniu Wolfa powinno się go więcej skierować w kierunku kościelno-religijnym, a pewno pożądane wyda owoce. »Wyszło tedy szydło z worka« i jasno okazało cel, jaki mieli na oku wszechniemieccy agitatorowie, którzy tak wytrwale do przeprowadzenia swych dążyli zamiarów!.. Stąd godzi się zastanowić nad głosem wybornego katolickiego w Szwajcaryi wydawanego dziennika »Ostschweiz«. Wskazując na aferę Wolfa zaklina tenże austryackich katolików, aby nie zasypiali swej sprawy i nad religijnem pracowali podniesieniem. — »Hannibal ante portas« stoi ciągle, niebezpieczeństwo bowiem nie usunięte, a każdy dzień poucza, jak potrzebnem jest dla kościoła w Austryi wewnętrzne uzdrowienie i ożywienie! Austrya nie przebyła dotąd kulturkampfu, któryby siły rozprószone katolików zjednoczył a ducha uspionego obudził; gdy zatem Wszechniemcy kulturkampf wszczynają, obowiązek zaciężył na katolikach, aby nie na pomoc ze strony państwa się oglądali, ale sami własnemi siłami nieprzyjaciela wewnętrznego pokonać się starali!.. Złote to słowa!. a pomoc w tej walce dać może jedynie prasa prawdziwie katolicka... Szwajcarya za wzór służyć pod tym względem może, gdy na milion katolików 44 katolickich politycznych liczy czasopism, które w języku niemieckim, francuskim, włoskim i romańskim języku są redagowaue. Z tych 44 począwszy od Nowego Roku 8 wychodzi codziennie, a »Vaterland« wychodzący w Luzernie, »Liberte« we Fryburgu, »Ostschweiz« w St. Gallen, i »Volksblatt« w Bazylei co do treści i formy z liberalnemi dziennikami śmiało w zawody iść mogą. Co więcej w samem gnieździe herezyi Zwinglego w Zurychu, założono dziennik katolicki »Züricher-Nachrichten«, który wielką odgrywa rolę na polu podtrzymania ducha religijnego wśród klasy pracującej w zurychskim kantonie! Jednem słowem Szwajcarya, gdzie ongi tak straszliwe piętno reformacya wycisnęła, dziś życiu katolickiemu przoduje i za wzór katolickiej Austryi może posłużyć. Uniwersytet katolicki we Fryburgu nie mało do tego się przyczynia; jego to działalności przypisać należy, że od niepamiętnych czasów po raz pierwszy 1. grudnia 1901 wybory do rady kantonalnej we Fryburgu walnem zwycięstwem katolików się zakończyły. Uniwersytet ten w półroczu zimowem 1901/2 liczy 415 studentów, z tego na wydziale teologicznym 157, na prawniczym 77, na filozoficznym 94, na przyrodniczo-matematycznym 87. Według narodowości zaś jest 193 Szwajcarów, 96 Niemców, 35 Austryaków, 29 Polaków z zaboru rosyjskiego, 23 Amerykanów, 9 Francuzów, 6 Bułgarów, 6 Włochów, 6 Hollandczyków, 5 Belgijczyków, 3 Turków, 2 Rumunów, 1 Hiszpan.

Interesującym był w ostatnich dniach grudnia z r. wykład sławnego francuskiego akademika Brunetière, naczelnego redaktora »Revue des deux mondes«, który miał miejsce w Genewie. Przedmiotem tego wykładu wobec przeszło 1500 słuchaczy był reformator swego rodzinnego miasta Genewy, Herostrat Szwajcaryi — Kalwin. Niemała to odwaga ze strony uczonego, który już od lat kilku z zarzutami masoneryi się spotyka z powodu swego kierunku w stronę katolicyzmu zbytnio dążącego! Mowca zjednał sobie zasłużone oklaski, przedstawiwszy bardzo krytycznie obraz reformatora i jego dzieł, i udowodniwszy fakt, że Kalwin religię wyłącznym przywilejem rozumu i wykształconych klas uczynił, przeciwnie zaś chrześciaństwo jest przeznaczonem i dostępnem dla każdego i przez miłość Bożą wcielone uczucie braterstwa egoizmowi pojedynczych osobników przeciwstawia. Nie da się zaprzeczyć, że Kalwin nawet i zasługę pewnego rodzaju ma wobec Kościoła katolickiego, bo przez wystąpienie swe przeciw Kościołowi pobudził teologów katolickich do głębszego studyowania prawd, odnoszących się do zbawienia naszego i do gruntowniejszego opracowywania kazań. Wdzięcznymi pewno będą katolicy Genewy, iż ministeryum oświaty genewskie wezwało p. Brunetière do urządzenia owego wykładu dla uczącej się młodzieży, bo większy pewno stąd pożytek dla nauki, aniżeli z całej momsenowskiej hecy wywołanej nominacyą profesora katolika na katedrę historyi.

Pod przewodnictwem hr. Maksymiliana Waldburg-Wolfegg odbył się 8. i 9. grudnia z. r. drugi wiec katolicki w Ulm w Wirtembergii. Ponieważ liczba uczestników blisko 30.000 wynosiła, i żaden lokal pomieścićby ich nie był w stanie, urządzano codziennie po 15 zebrań równocześnie, tak, że wszyscy łatwo w nich udział brać mogli. Po licznych przemowach, wśród których najliczniejsze oklaski zbierały referaty posła Gröbera, kanonika dra Stiegelego, redaktora Eckarta ze Stuttgartu, po odczytaniu setek telegramów nadesłanych z różnych stron świata katolickiego a zebranym na wiecu szlących pozdrowienie, uchwalono jednomyślnie kilka nader wielkiej wagi rezolucyi, które do dawnych z roku 1890 dołączono. Juz na I. Wiecu w Ulm, 24 listopada 1890, zażądano od rządu większej obrony spraw Kościoła katolickiego, przeciw przewrotowym dążnościom socyalnej demokracyi, wolności tegoż Kościoła i szkoły wyznaniowej, powrotu zakonów męskich do Wirtembergii i zniesienia prawa wyjątkowego wydanego przeciw Jezuitom. Ponieważ dotąd nietylko tamtych postulatów nie spełniono, ale niebezpieczeństwa dla katolicyzmu coraz bardziej wzrastają, przeto zgromadzeni po raz wtóry do sprawiedliwości rządu królewskiego apelują, domagając się większej swobody dla zgromadzeń zakonnych żeńskich w kraju istniejących, gdyż tylko wówczas mogą takowe zadanie swe szczytne zaparcia się i miłości bliźniego dobrze spełnić i pożytek przynieść Ojczyźnie! Dalej uchwalono rezolucyę protestującą przeciw rzucaniu obelg na Kościół katolicki i Jego instytucye przez dobrze znaną partyę

ludzi zdradzających Rzym i Austryę »Krzyż to sztandar wasz w walce, którą wam narzucono, hasłem waszem to »Fest und treu zu Rom«, wołają wiecownicy w Ulm, zebrani do swych katolickich braci Austryaków! W końcu postanowiono zająć się gorliwie rozszerzeniem katolickiej prasy w Wirtembergii, popierać związki ludowe i urządzać wykłady popularne o kwestyach treści socyalnej i apologetycznej i zakładać stowarzyszenia rękodzielników, celem podźwignięcia ich z upadku moralnego i materyalnego. Oto zasiew na gruncie dotąd niezbyt urodzajnym dokonano; w Bogu nadzieja, że tej uprawie przez szlachetnych mężów przeprowadzonej, temu zasiewowi po raz drugi w Wirtembergską rolę rzuconemu, Deus dabit incrementum!!

Dnia 5. grudnia 1901 rozstał się ze światem ks. von der Burg, dziekan w Gymnich, archidyecezyi kolońskiej w 80 roku życia. On to był założycielem pierwszego Związku studentów katolickich w Niemczech. Gdy w r. 1844 biskup trewirski Arnoldi, przeciwko któremu z powodu urządzenia pielgrzymek dla złożenia czci tkanej Szacie P. Jezusa znajdującej się w katedrze w Trewirze, z najróżnorodniejszemi obelgami protestanci wystąpili, na pogrzeb swego przyjaciela zjechał do Bonn, studenci katoliccy na uniwersytet tamtejszy uczęszczający, postanowili celem zadośćuczynienia za wyrządzone zniewagi tegoż biskupa uczcić uroczystym pochodem Von der Burg uczęszczał wówczas na wydział teologiczny, a biorąc udział w owym pochodzie, powziął myśl przeprowadzenia ściślejszej organizacyi studentów ze wszystkich fakultetów, pewien, że przez to wzmocnią się zastępy dobrze myślącej młodzieży, znajdzie się obrona przeciw niebezpieczeństwu życia uniwersyteckiego. Omówiwszy tę kwestyę w gronie swych przyjaciół, przystąpił do wykonania tejże i oto 15 listopada 1844, utworzono pierwszy tego rodzaju Związek oparty na jedności wiary i na dążności do prawdziwego kształcenia ducha. W rozkwicie będące podówczas życie katolickie na uniwersytecie w Monachium, sława pracujących tamże mężów jak Ringseisa, Döllingera, Seppa, Philippsa, barona Moya, Windischmanna i Görresa sprawiły, że za ich śladami postępować postanowili i pierwszy ten Związek mianem »Bavaria« ochrzcili. Może nie myśleli nawet pokorni założyciele owego Związku w Bonn, że za lat niespełna 50, ich ziarnko gorczyczne w potężne wyrośnie drzewo, które ocieni całe Niemcy, Austryę i Szwajcaryę. A jednak tak się stało! Dziś 36 stowarzyszeń a blisko 3000 członków z grona studentów katolickich pod sztandarem w Bonn zatkniętym staje, kształcąc się na przyszłych obrońców Kościoła św. i opiekunów dobrej sprawy! W Austryi należą do owego Związku stowarzyszenia studenckie »Austrya« w Innsbrucku; »Norica« we Wiedniu; »Carolina« w Grazu i »Ferdinandea« w Pradze. Na ostatniem zgromadzeniu kartelowem w Osnabrück, powzięto uchwałę, aby każdemu członkowi, który temat przeznaczony do nagrody na uniwersytecie z pomyślnym skutkiem opracuje, dawano dar honorowy od 50—100 marek.

Znana księgarnia Herdera w Fryburgu w Brysgowii, wydaje obecnie staraniem Towarzystwa Görresa wiekopomne dzieło — istne monumentum aere perennius — »Concilium Tridentinum« Wielce pochlebną ocenę o niem czytamy w »Civiltà Cattolica« wychodzącem w Rzymie. Ocenę tę napisał O. Angelo de Santi, wyrażając swe uznanie dla dzieła, dla jego współpracowników i dla całego Towarzystwa, które tak żmudnej podjęło się pracy Tem większą wartość ma owo uznanie, gdy się zważy, że Civiltà Cattolica to ulubione czasopismo Leona XIII, a więc w niem po części odzwierciedla się sąd najwyższych czynników Kościoła św. Największą jednak zasługę w urzeczywistnieniu tego cennego wydawnictwa przypisać należy samemu Ojcu św. Jeszcze nie tak dawno sławny historyk protestancki Leopold von Ranke, mógł z całą słusznością napisać: »Ktoby chciał wszystkie trydenckie dokumenta drukiem ogłosić, uczynić tego nie może, a ci którzyby mogli, nie chcą«. Toż przed otwarciem tajnych watykańskich archiwów przez Leona XIII., nawet biskup z Rottenburga Mgr Hefele, nie mógł się do pracy nad soborem Trydenckim zabrać, z powodu braku autentycznych dokumentów. Toż samo Pallaviciniego, Rajnalda i innych historyków katolickich, którzy dzieło Baroniusza kontynuować chcieli, spotykało; ledwo do kilku dokumentów z największą trudnością dobrać się mogli i to pod najsurowszą cenzurą podać do druku. I za pontyfikatu Piusa IX. wprost zabronionem było korzystanie z archiwum, odnoszącem się do Soboru trydenckiego; ten sam zakaz otrzymał i O. Theiner, z tą jednak różnicą, że on — jak wiadomo — z zakazem tym wcale się nie liczył. O. de Santi twierdzi, że okrywanie owych dokumentów trydenckich taką dziwną a podejrzenie budzącą tajemniczością pochodzi dopiero z czasów późniejszych po Soborze. Kardynał Cervino polecił już w listopadzie 1548, sekretarzowi Angelo Massarelli ogłosić drukiem uchwały Soboru, razem ze wszystkiemi, aktami »aby wszystkie wszystkim znane były«. I w rzeczy samej 1563 Massarelli zaczął się przygotowywać do owego dzieła, tak że Manuzio wydając dekreta trydenckie, wyraźnie we wstępie o tem wydawnictwie mającem wnet światło ujrzeć dzienne, wspomina. Dopiero po śmierci Marcelego II., Piusa IV., i rzeczonego Massarellego, zaczęto akta te w tajemnicy przechowywać; a jakie były do tego powody, trudno dziś dociec. Dzięki Leonowi XIII. dziś archiwa watykańskie stoją otworem dla wszystkich, którzy chcą pracować szczerze. Z tej łaski Ojca św. skorzystało w pierwszym rzędzie Towarzystwo Görresa; Dr. Stefan Ehses, prezes rzymskiego historycznego instytutu tegoż Towarzystwa opracował akta, Dr. Sebastyan Merkle z Würzburgu dyarya i akta bolońskie; profesor Gottfryd Buschbell wreszcie listy uporządkował Soboru trydenckiego dotyczące.

W pierwszej połowie grudnia z. r. obchodził swój jubileusz kapłański jeden z najuczeńszych historyków naszych czasów O. Karol de Smedt, T. J. Rektor kollegium św. Michała w Brukseli, senior Bollandystów, autor wielu dzieł historycznych, wśród których pierwsze miejsce zajmuje »Les principes de la critique historique« przez całą uczoną Europę z podziwem przyjęte Od r. 1876 należy O. de Smedt do kollegium 6 Bollandystów. Kollegium to w 16 w. przez Jezuitę Jana Bollanda założone zajmuje się wydawnictwem żywotów Świętych w t. z. Acta Sanctorum. Wydawnictwo to rozpoczęte w r. 1643 liczy 63 tomów, z których ostatni wyszedł z druku r. 1894. Obecnie przygotowuje się tom 64-ty; z iście mrówczą pracą zbierają Bollandyści materyał potrzebny do swego dzieła, wszystkie szczegóły do życia Świętych skrupulatnie na miejscu są badane, a ileż do tego nietylko kosztów ale znajomości historyi, literatury, języków i dyalektów potrzeba! Oto nowy dowód mają wrogowie Kościoła, którzy brak intelligencyi, życie bezczynne kapłanom katolickim zarzucają! W kollegium św. Michała w Brukseli biblioteka nieocenionej wartości, muzeum najstarszych rękopisów, to żywe dowody przeciwko oszczercom!!..

Wogóle w Belgii coraz to żywszem tętnem biją serca katolickie! Poseł Helleputte profesor w Lowanium postawił w ostatnich dniach wniosek o spoczynku niedzielnym. Od lat 20, katolicka prasa poczyniła niezmierne postępy, katolicy przy wyborach zwyciężają mimo największych wysiłków ze strony liberalnej partyi. Lecz jak wszędzie tak i tutaj dosyć jest plewy. Przed kilku tygodniami zarzucono formalnie ludność wiejską w Belgii, dziełkami z dziedziny »pobożnej literatury«. Są to jakieś niby prywatne nabożeństwa, modlitwy, opowiadania o łaskach i cudach, z któremi i u nas często w budach jarmarcznych i po odpustowych miejscach niestety spotykać się można. Całkiem słusznie wrogie Kościołowi dzienniki korzystają potem z owych wydawnictw, aby to co dla nas świętem, ośmieszyć i o zabobonnej wierze prawić. To skłoniło biskupów belgijskich do energicznego wystąpienia przeciw rozszerzaniu dziełek podobnej treści, a ten ich krok wywołał szczerą radość wśród prawdziwych katolików. Czyby i w naszym kraju nie należało z ambon częściej tę sprawę poruszać i uwagę wiernych w ten sposób łatwo bałamuconych na to zwracać?..

»Osservatore Romano« ogłasza odpowiedź Ojca św. na prośbę biskupów greckich obrz. łać., dotyczącą budowy seminaryum dla kleryków w Atenach. Ojciec św. pozwala

istniejący tamże od lat wielu katolicki zakład naukowy przemienić na zakład teologiczny. Przy tej sposobności dobrze jest zapoznać się z katolicką hierarchią w Grecyi. Katolicy obrz. łać. żyjący tamże, są podzieleni na 3 arcybiskupstwa w Atenach z 20780 wiernymi i 21 kapłanami; w Korfu z 4000 wiernymi i 10 kapłanami; i w Naxos z 350 wiernymi i 6 kapłanami. Prócz tego są jeszcze dyecezye; Zante i Kefalonia należąca do metropolii w Korfu z 1000 wiernymi i 7 kapłanami i 5 dyecezyi należących do metropolii w Naxos: Santorin 500 wiernych i 8 kapłanów; Syra 7000 w. i 28 k.; Tine i Mycone 5000 w. i 25 k., z którą połączona jest dyecezya Andros; i Chios 360 w. i 9 k. Arcybiskupstwa w Atenach i Naxos należą do tych 5 rzeczywistych metropolii, które mają za suffraganie kościoły katedralne, dawniej in partibus infidelium a obecnie tytularnemi zwane, i tak do Aten należą tytularne kościoły biskupie w Daulis, Megara i Thermophylae; do Naxos zaś Melos. Trzy zaś inne, które suffraganów tytularnych mają, to są arcybiskupstwa: Durazzo, Kartagina i Candia.

Za sześć miesięcy stanie Francya przed urną wyborczą! Już teraz różne stronnictwa swych wysuwają zwolenników. I katolicy nie stoją jak dawniej z założonemi rękoma i nie mówią, jak to dawniej bywało »co mię wybory obchodzą«. Parlamentarna grupa katolickich posłów wydała odezwę, w której wzywa wszystkich do czynu i do zrobienia przecie raz porządku z dzisiejszym rządem francuskim i z jego ustawami. Na czele tej partyi stanął znany patryota francuski, ale i silnie na katolicyzmie oparty Jakób Pion. Jemu to przepowiadają, że wkrótce we Francyi wielką odegra rolę jako prawdziwie mąż opatrznościowy. Po dziś dzień zachwycają się jeszcze jego mową, jaką 17. października r. z. w Lille na kongresie katolickim północnych departamentów wygłosił, wzywając do utworzenia Związku ludowego, któryby całą republikę objął i w ten sposób zjednoczonych katolików do zwycięskiego poprowadził boju! Do łez mową jego wzruszony Mgr. Henryk Monnier, suffragan z Cambrai mimo 82. lat życia pełen energii przemawiał do zgromadzonych: »Przy najbliższych wyborach albo zwyciężymy, albo zgubieni będziemy! Stąd obowiązkiem dziś każdego wszystkiemi siłami starać się o gromadzenie broni na czas tej wyborczej walki! Lepiej odtąd zaniechać tworzenia nowych dobroczynnych zakładów, a pieniądze mające służyć na ten cel oddawać komitetowi organizacyjnemu, który czasu wyborów na czele naszej armii stanie!..« Oto słowa prawdziwie katolickiego biskupa, który nieraz odebraniem pensyi przez rząd francuski był już karanym, a mimo tego zasad swych się nie wypiera, bo jako dobry syn kościoła i Ojczyzny widzi pewną zagładę, do której obecny rząd Francyę prowadzi.

Dnia 11. grudnia r. z. ukończono w kuryi biskupiej w Brixen, czynności przedwstępne tyczące, się procesu kanonizacyjnego arcyksiężnej Magdaleny założycielki królewskiego instytutu damskiego w Hall. Sędziwy książe-biskup Dr. Szymon Aichner pragnął jeszcze za żywota swego doprowadzić to do skutku i w rzeczy samej Bóg dozwolił mu doczekać tego. Akta wysłano już do Rzymu, a z rozpoczęciem procesu rzymskiego arcyksiężna tytuł »wielebnej« otrzyma. W dzisiejszych zamieszkach austryackich Bóg sam patronkę dla Domu Habsburgów i monarchii zsyłać się zdaje! Oby tylko na tem poznać się umiano i chciano!!.. (X. X.).

Nowsze dzieła homilijne.

(Ciąg dalszy).

1813. Ks. Golański Filip, *Materyał kaznodziejski* dla pomocy zbawiennego opowiadania słowa Bożego, służyć mogący do kazań, nauk albo homilii na święta i szczególne uroczystości i niedziele całego roku. Z przyłączeniem oraz materyału do użycia kaznodziejskiego z niektórych miejsc Pisma św., po części też kazań lub ich wyjątków. Wilno, 1813, str. 564. w 8-ce.

Autor tego zbioru, Pijar (1753—1824), był czas długi nauczycielem w szkołach zokonnych w Międzyrzeczu, Złoczowie, Chełmie, Rawie, Piotrkowie i Warszawie. Tu wydał r. 1786 dzieło *O wymowie i poezyi* [1]), za co otrzymał od króla Stanisława Augusta złoty medal »Merentibus«. Książka ta służyła czas długi za podręcznik do nauki poezyi i wymowy w szkołach polskich. Powołany w następnym roku przez komisyę edukacyjną na profesora literatury polskiej i łacińskiej do szkoły głównej wileńskiej objął roku 1803. po przekształceniu akademii wileńskiej na uniwersytet, katedrę Pisma św., którą opuścił r. 1812. jako emeryt. Później był jeszcze czas jakiś wizytatorem szkół gubernii grodzieńskiej, a od r. 1817 do 1819 dziekanem fakultetu literatury i nauk wyzwolonych. Śród plejady dzieł jego i mów treści świeckiej, niewiele dostrzedz można utworów homiletycznych. Tu należą: *a) Kazanie w dzień św. Kazimierza* [2]), *b) Kazanie przy nabożeństwie* za duszę Tad. *Czackiego* (Wilno, 1813) i *c) Materyał* w nagłówku podany. Zadanie tego podręcznika i jego zakres oznaczał już sam autor na tytule. Bliżej zdaje sprawę z swego zamysłu i przeznaczenia tej pracy w przedmowie do czytelnika. »Z czem niedawno w posłudze mojej starałem się przyszłym kaznodziejom usłużyć, z tem już sam teraz przychodzę. Jest to rzecz, jak w istocie była, dla poczynających dopiero, jeszcze niewprawnych, lecz mających się wprawiać do godnego z ambon opowiadania słowa Bożego. Jest osobliwie dla tych, coby przy dobrej swej chęci celniejszych dla siebie wzorów pod ręką nie mieli i mieć ich na potrzebę przygotowania swego nie mogli. Z tem wszystkiem co się tu znajdować może, ile się w jedno pomieścić mogło: sposobić się do ambony chcącym i ze sposobami dobrego tłumaczenia się w mowie i wymowie już obeznanym, może na kształt niejakiego kursu kaznodziejskiego posłużyć i dać powód do wyrobienia nauk z tego samego materyału (gdy z jednej myśli i uwag drugie zazwyczaj się mnożą), może dać też powód do pożytecznej dla zbawienia bliźnich w posłudze Kościoła roboty, aczby i od mówczych ozdób dalekiej, byle zawsze przystojnej, zawsze w należytym i porządnym rzeczy wykładzie, *choćby tylko w sposobie homilii* czyli w prostem a jasnem wyłożeniu nauki zbawienia, tj. w sposobie szlachetnie prostego lecz wielce uczącego opowiadania takiego, jakiego nam zostawili tak święte przykłady starożytni nauczyciele Kościoła św. Z niemałym bowiem żalem i ze wstydem wyznawać przychodzi, jak wiele i na tem cierpi dziś Kościół, że po tak znacznej części nie mało nam zbywa po wielu miejscach na dobrej nauce dla wiernych [3]) itd.«

Z tego, co prawda, bardzo zawiłego, choć obszernego wstępu trudno domyślić się w autorze profesora wymowy; uznać jednak trzeba jego dobre chęci, tem więcej, że sam podręcznik przedstawia się ciekawiej, niżby z pozoru i z powyższego wyjaśnienia intencyi autora sądzić można. Tytuł jego odpowiada zupełnie zawartej w nim osnowie. Są w nim materyały do tworzenia oryginalnych kazań w ogólności, ale w szczególności do praktycznych homilii na wszystkie niedziele całego roku i na wszelkie uroczystości stałe i przygodne. Materyał ten podaje autor grupami, w 8 rozdziałach, wyczerpujących rok cały. Czyni to zaś w ten sposób:

I. Najpierw zwraca uwagę na znaczenie przypadającej niedzieli lub uroczystości, przypomina proroctwa do niej się odnoszące, następnie rozbiera tekst przypadającej perykopy ewangelijnej i wskazuje, które w niej ustępy zasługują na szczególniejszą uwagę i opracowanie praktyczne do celów ambony; jakie tematy dałoby się z nich rozwinąć i jaki z nich uczynić użytek homi-

[1]) II. wyd. Wilno 1788; III. wyd. tamże 1808.

[2]) I. wyd. Wilno 1790, II. wyd, tamże 1811.

[3]) Przedmowa do czytelnika str. 3. i n.

letyczny. Następnie wyjaśnia znaczenie poszczególnych, co ważniejszych, a mniej znanych wyrazów, zwrotów biblijnych, całych zresztą ustępów perykopy, zawierających w sobie wątek bądź dogmatyczny, bądź etyczny, a związanych ze sobą logicznie i nawzajem się uzupełniających. Tu często podaje w skróceniu inne cytaty z Pisma św. nadające się do tegoż samego tematu — W końcu uzupełnia te uwagi homiletyczne komentarzem historycznym do osób lub miejsc, w Ewangelii przytoczonych.

II. Podobnie postępuje z drugą grupą, gdzie znowu poddaje tekst lekcyi niedzielnych rozbiorowi i przystępnej parafrazie, a również uwydatnia tkwiący w nich temat do wyzyskania w urzędzie kaznodziejskim.

III. W trzeciej i dalszych (VI—VII) a nawet i więcej mieszczą się zastosowania praktyczne na tle wyżej wyłuszczonego tematu kaznodziejskiego, dalej wskazówki pastoralne, rady z doświadczenia duszpasterskiego, niekiedy cały nawet tok nauki i upomnień, odpowiednich do danego materyału kaznodziejskiego.

Dla lepszej ilustracyi, jakby się dało najskrzętniej wyzyskać pewien tekst Pisma św. do celów ambony, autor podaje niekiedy gotowe wzory lub wyimki z kazań celniejszych mowców kościelnych. Szkoda tylko, że idąc za duchem swego czasu więcej ufa Bosswetowi lub Massilonowi, z których podaje ustępy tłómaczone, niż naszym polskim a klasycznym kaznodziejom. Rozdział IX. podaje materyał niektórych kazań i nauk przygodnych, a X. mów pogrzebowych. O tem, co następuje (str. 387—564), a więc: rozprawy o proroctwach, wykłady niektórych proroctw Star. Zakonu, »Rozbiór wykładowy« listu do Rzymian i trzy kazania Massilona, wątpić trzeba — wbrew nadziei autora — aby się bardzo przydać mogło kaznodziei, więc przyczynia wprawdzie materyału ilościowo, ale nie wartościowo.

1816. Ks. C o c h i n — F r y d r y c h, *Homilie na niedziele i święta* przez ks. Cochin plebana, tłómaczenie z francuskiego ks. Wincentego Frydrycha, kanonika łowickiego.

Tom I. Od pierwszej niedzieli adwentowej aż do drugiej niedzieli po Wielkiejnocy, w Łowiczu r. 1816. str. 368.

Tom II. Od niedzieli trzeciej po Wielkiejnocy do niedzieli ostatniej po Świątkach. W Warszawie 1817. r. str. 400.

Są to homilie właściwie tylko niedzielne. Święta, o których mówi napis, uwzględnione są tylko przedniejsze, t. j. Boże Narodzenie. Nowy Rok, Trzech Króli, Zmartwychwstanie, Zielone Świątki i Trójca Św. Innych, a zwłaszcza ku czci Matki Boskiej, zbiór ten nie obejmuje. Sam autor, zajmujący niegdyś posadę proboszcza przy kościele św. Jakóba w miejscowości francuskiej du Haut-Pas, nazwał swe homilie »rozbiorem prawd religijnych i moralnych, objętych w Ewangeliach niedzielnych i przedniejszych świąt«. Jakoż w istocie w każdej perykopie szuka autor podkładu dogmatycznego i moralnego, aby wszędzie jak najobfitsze podać wskazówki lub upomnienia słuchaczom. Często nawet jeden tekst perykopy, bardziej treściwy lub więcej ważny, służy mu w toku całej homilii za temat do osnucia dłuższej nauki, do wyjaśnienia pewnej prawdy lub do zachęty ku spełnieniu jakiegoś obowiązku moralnego, poczem autor kończy ten dłuższy odstęp od perykopy odpowiednim do tej materyi tekstem, i przechodzi do uzasadnienia dalszego cytatu. Na wstępie zaznacza tylko perykopę, wyjmuje z niej jeden cytat jako nagłówek, który po większej części jest zarazem myślą przewodnią całej następującej homilii. Odmiennie od innych, autor tych homilii wychodzi od prawd ogólnych, uzasadnia je lub wyjaśnia tak, aby tekst perykopy mógł im posłużyć za ilustracyę, na świadectwo i na dowód z powagi Boskiej. Więc nie rozpoczyna poszczególnych części swej homilii tekstami, ale przeciwnie kończy je nimi, aby przypieczętować niejako ich osnowę. Tekst powołany podaje prawie zawsze w języku łacińskim. Podziałów ani wstępów nie ma, zwykle sam tekst przywiedziony u końca jednego ustępu służy za pomost do następnego. Innych cytatów z Pisma św. — poza perykopą — nie podaje nigdzie, tem mniej odwołuje się do powagi Ojców Kościoła. Znać jednak u niego odrębne zakończenie, a w niem, wprawdzie nie powtórzenie całej osnowy homilijnej, ale przedewszystkiem jakieś szczegółowe wezwanie lub zachętę. Z reguły prawie zamyka swą naukę uczuciowym zwrotem i modlitwą.

Homilie te obejmują zwykle 20—22 stronic a tłumaczenie ich jest udatne [1]).

1819. Ks. K r a s i c k i I g n a c y. *Kazania.* Warszawa 1819, str. 103; 16-ka w drukarni XX. Missyonarzy.

Świetny ten dworak i głośny niegdyś (1735—1801) literat okresu stanisławowskiego, znany w piśmiennictwie naszem z licznych płodów treści świeckiej, wykwintny nawet i utalentowany mowca, nie świetnie zapisał się w literaturze kościelnej, chociaż lat 30 zajował stolicę biskupów warmińskich, a od r. 1795. nawet gnieźnieńskich. Mimo bogatych zasobów krasomówczych, na ambonie kościelnej rzadko się ukazywał, zdala od swej dyecezyi przebywał z ochotą bądź w Warszawie bądź później w Berlinie, oddany zabawom i pracom literackim. Z nielicznych jego manuskryptów kazalnych podano do druku r. 1819. zaledwie pięć utworów homiletycznych. Przedmowa »do sposobiących się do urzędu kaznodziejskiego«, umieszczona na czele tego wydania, zaznajamia czytelnika, że pisał je bez wątpienia w tym zamiarze, aby doskonalącym się w kaznodziejskiej wymowie okazał, jak mowy pasterskie, do ludu zwłaszcza prostego, pisać i mieć przystało. Wątpić jednak trzeba, czy kiedykolwiek wygłosił te elaboraty. Choć jednak plon kaznodziejski po takim biskupie bardzo jest szczupły i nikły, to przecież nie jest bez wartości i znaczenia, podaje bowiem wiele »drogich przymiotów mówienia i nauczania pasterskiego, odznącza go gruntowność i zupełność myśli, zadziwiająca łatwość i trafność w ich wynalezieniu i uporządkowaniu, to zaś wszystko połączone z jasnością w wyrażeniu«.

Krasicki używa w tych kazaniach sposobu nauczania homilijnego. Utwory kaznodziejskie nazwane w tem wydaniu »kazaniami«, prócz wstępnej przemowy pasterza do parafian w dzień objęcia possessyi plebanii swojej (str. 1—55) są zresztą (pozostałe cztery) najzwyklejszemi homiliami. Geniusz jego, umiejący cenić rzeczy dobre, chciał widocznie przez to okazać, iż ta forma nauczania jest wymowie kościelnej najwłaściwszą. Nie poszedł on za panującą spółcześnie modą i nie dał się wciągnąć w ślepe naśladownictwo francuskiej metody wygłaszania rozpraw czyli kazań ścisłych, często oschłych i mało zazwyczaj od ludu zrozumianych. Stanąwszy talentem kaznodziejskim wyżej od spółczesnych, rozbiera na wzór dawnych Ojców — a choćby i naszego Skargi, tekst Ewangelii, i z niego wysnuwa rozliczne, a coraz piękniejsze uwagi; przywrócił przeto swą powagą wartość i znaczenie zaniedbanym zdawna homiliom. Wydawca (z r. 1819) tych kilku jego homilij, dodaje: »oby ten przykład znalazł naśladowców!«

[1]) Jedna homilia tegoż autora, a mianowicie na Zmartwychwstanie Pańskie, mieści się w anonimowem wydaniu tłómaczonych na język polskich utworów homiletycznych francuskich p. t. *Kazania na święta, odpusty i pogrzeby.* Z rękopisu i tłómaczeń różnych autorów dobierane. Nowa edycya. W Łowiczu 1797. T. II. str. 1—24. Obszerna ta homilia (sam autor dalszy jej ciąg, od wykładu słów »Nie lękajcie się«, przeznacza na osobną naukę) ułozona jest również wedle tej samej metody, właściwej a nawet odrębnej autorowi, jak to się wyżej w ogólnej ocenie jego utworów uwydatniło.

Na niedz. Siedmdziesiątnicę wyjaśnia pobieżnie część pierwszą perykopy, a natomiast rozwija szczegółowo słowa części drugiej o wypłacie grosza dziennego i szemraniu robotników. Są tu wcale trafne argumenta i ważny socyologiczny problem poddany ku rozwadze i zastosowaniu prostego słuchacza. Na Sześćdziesiątnicę wyjaśnia całą perykopę po prostu i praktycznie, podobnie na Pięćdziesiątnicę. W perykopie na I. niedz. W. postu daje przewagę pierwszej części, w drugiej rozwija tylko obszerniej odpowiedź Zbawiciel: »Napisano jest«, aby mieć tło do rozlicznych upomnień pasterskich. Przez to utwory te, zachowując cechę swojską i prostotę ewangeliczną, tchną równocześnie popularnością i życiem, a zalecają się wcale dobrze czystością mowy. Ks. Szpaderski [1]) podał w swym podręczniku krótki wyimek z jego homilii na I. niedz. Wpostu.

1827. Ks. Mikiewicz Andrzej, *Krótkie homilie na niedziele* w ciągu roku przypadające dla wygody początkowych kapłanów napisane przez ks. An. Mik. plebana straszęcińskiego. Lwów, Piller. 1827. Tom I. str. 182 od 1. niedzieli Adwentu do 6. po Wnocy, tom II. od Ziel. Świąt do 24. niedz. po Świątkach.

Dalsze wydanie tego dzieła z r. 1840 we Lwowie, ma tytuł uzupełniony »i na wszystkie uroczyste święta«. To wydanie ukazało się w 3 tomach, znacznie powiększone, a tom trzeci przybył właśnie wskutek pomnożenia zbioru homiliami świątecznemi.

Autor pisał te homilie wtedy, gdy je sam wygłaszał jako pleban w Starzęcinie; później już jako scholastyk kapituły tarnowskiej, zajął się w dalszem wydaniu ogładzeniem stylu i pomnożeniem tego zbiorku.

Homilie swe rozpoczyna tekstem, wstęp podaje ogólną treść perykopy albo związek zdarzenia z perykopą poprzedniej niedzieli, albo szczegóły z życia Chrystusa Pana, na których tle osnuta jest perykopa ewangelijna. Następuje »Tłómaczenie«, gdzie autor przytacza ustępami tekst ewangelijny i wyjaśnia go (2—3 stronic), poczem w drugiej część pod napisem »Nauka« podaje zbawienne upomnienia i zastosowanie treści perykopy do życia codziennego. Przejście z jednej do drugiej części jest proste; najczęściej sam autor czyni je w ten sposób: »To jest tłómaczenie (albo wykład) dzisiejszej Ewangelii a dla nas następna nauka«; albo: »Posłuchajmy stąd zbawiennej nauki« Zastosowania, niby owoc duchowny z perykopy, są nader praktyczne, styl popularny, język zostawia dość do życzenia. *X. Jougan.* (C. d. n.)

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya przemyska ob. łać.

Zamianowani: proboszczem ad honores ks. Adam Piękoś komendarz w Niżankowicach; Dziekanem jasielskim ks. Edward Janicki, proboszcz w Jedliczu; Wicedziekanem jasielskim ks. Władysław Sarna, proboszcz w Szebniach.

Odznaczeni: Expositorio canonicali: ks. Antoni Sos, proboszcz w Gorlicach; ks. Jan Kłos, proboszcz w Osobnicy i ks. Michał Miksiewicz, wicedziekan i proboszcz w Żurawicy; ks. Józef Foryś, proboszcz w Haczowie; ks. Stanisław Schenker, prob. w Nozdrzcu; ks. Jan Markowicz, prob. w Szymbarku i ks. Antoni Tęczar, prob. w Staszkówce.

Przeniesieni: ks. Jan Kolasa, wikary w Miechocinie, do Niebylca; ks. Jędrzej Ślisz, wikary w Jaćmierzu, do Dydni; ks. Władysław Kędra, wikary w Święcanach, do Jaćmierza.

Wybrany został proboszczem parafii rzym. kat. w Przemyślu ks. kan. K. Krementowski w miejsce ks. dziek. i prał. Federkiewicza.

[1]) L. c. str. 402.

Rekolekcye dla Wielebnego Duchowieństwa rozpoczną się w kolegium chyrowskiem dnia 17 lutego wieczorem i trwać będą przez 3 dni następne. Zgłoszenia należy nadsyłać do X Rektora Zakładu w Chyrowie, najdalej do dnia 13 lutego.

Dyecezya tarnowska ob. łać.

Przeniesieni: Ks. Floryan Moryl z Nowego-Wiśnicza do Nowego Sącza, ks. Hieronim Błażyński z Wierzchosławic do Lipnicy-murowanej, ks. Wojciech Dąbrowski z Jakubkowic do Nawojowej.

Z Zakonu Braci Mniejszych (OO. Bernardynów) przeniesieni: O. Henryk Ragan z Rzeszowa do Lwowa na Prefekta kleryków, O. Fidelis Masłowiec z Leżajska do Rzeszowa na wikarego klasztoru.

Od stycznia r. b. wychodzi w Poznaniu pod redakcyą
X. Stanisława Okoniewskiego

PRZEGLĄD KOŚCIELNY

pismo miesięczne poświęcone nauce i sprawom Kościoła katolickiego.

Zeszyt I. na żądanie wysyłamy gratis i franko. Prenumerata kwartalna wynosi w **Drukarni i Księgarni św. Wojciecha** w Poznaniu (St. Adalbert-Druckerei u. Buchhandlug in Posen), w Austryi i Galicyi kor. **4**.

Administracya Przyglądu Kościelnego
Poznań (Posen) św. Marcin 69.

Handel założony w roku 1789.

Fryderyk Schubuth i Spółka

Lwów, Rynek l. 46.

Herbaty czarne
aromatyczne, silnie naciągające:

Congo Nr. 1	½ kilo	3 k. 80 h
Souchong Nr 2	" "	4 " 60 "
Souchong zbioru majowego wyborna	½ kilo	6 " — "
Congo Kaisow. najprz.	"	8 " — "

KAWY znakomite w smaku

Ceylon Nr. 1	½ kilo	2 k 24 h.
" " 2	" "	2 " 16 "
" " 3	" "	2 " 08 "
" " 4	" "	2 " — "
Gwatemala	" "	1 " 50 "
Złota jawa	" "	2 " 16 "
Mokka arabska	" "	2 " 16 "

Najlepsze **okruchy herbaciane** ½ kilo 3 k., 3 k. 60, 4 k 60

Opakowania nie zalicza się.



Znana firma katolicka:

KAROLA POELLATHA

w Schrobenhausen, (Bawarya)

poleca swe własne wyroby fabryczne po cenach fabrycznych.
Różańce i koronki w najrozmaitszych gatunkach i oprawach.
Medaliki i krzyżyki, mosiężne, niklowe, aluminiowe, srebrne i posrebrzane.
Obrazy i obrazki w tysiącznych odmianach, **z polskimi tekstami**, kolorowe, staloryty, koronkowe, od najtańszych do najdroższych; zwłaszcza różne odpowiednie na Boże Narodzenie, na kolędę.
Poleca również wszystkie inne przybory do nabożeństwa jak szkaplerze, paski, metalowe paski pokutnicze po 1 i 2 m. i t. d.
Szczegółowe katalogi posyła się na żądanie **darmo** lub opłatnie.

Pierwsza krajowa koncesyonowana katolicka FABRYKA MEDALIKÓW
„EMANUEL od SW. JÓZEFA“
Kraków, ul. św. Krzyża l. 13.
Posiada wielki zapas gotowych medalików i krzyżyków własnego wyrobu z wizerunkami Swiętych z polskimi napisami.
Również posiada własnej kompozycyi i nakładu **Obrazki symboliczne.**

Jana Śliwińskiego

we Lwowie

PAROWA FABRYKA

ORGANÓW i HARMONIUM

o bardzo szlachetnych głosach i trwałej konstrukcyi.

Organy zabezpiecza przeciw wilgoci **nowo-wynaleziona tektura Rezonator.**

Na składzie wielki zapas gotowych Harmonium i Organów.



Kupujcie w kraju!

Wspierajcie przemysł krajowy!

Towarzystwo wyrobu i sprzedży

SZAT LITURGICZNYCH

w Krośnie

zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w roku 1894.

poleca:

wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne

z jak najlepszych materyałów po możliwie niskich cenach.

Specyalność do co-dziennego użytku: Ornaty po 16 zł., Kapy " 28 " — we wszystkich kolorach

Bez konkurencyi bo nie dla zysków założone!

Towarzystwem zawiadują:

Rada nadzorcza:

Ks. Leon Sroczyński, proboszcz i kanonik w Jaśle.
August Gorayski, właściciel dóbr, poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek krośn. etc.
Ks. Marcin Uzarski, prałat i proboszcz w Krośnie.
Waleryan Slawiarski, właściciel dóbr.
Ks. Edward Janicki, proboszcz i kanon. w Jedliczu.
Dr. Jan Kanty Jugendfein, adwokat w Krośnie.

Dyrekcya:

Dr. Dyonizy Mazurkiewicz, lekarz w Krośnie.
Henryk Gruszecki, dyrektor kraj. szkoły tkackiej.

Wspierajcie przemysł krajowy

Kupujcie w kraju!

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: ks. Jan Chęciński.
Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów